

# Tomasz Oszczęda

---

## Z historii drukarstwa polskiego : na podstawie staropolskich i średniopolskich listów dedykacyjnych

---

Językoznawstwo : współczesne badania, problemy i analizy językoznawcze 4, 65-75

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tomasz Oszczęda

## Z historii drukarstwa polskiego (na podstawie staropolskich i średniopolskich listów dedykacyjnych)

Tradycja ofiarowywania wytworów własnej twórczości literackiej osobom w jakiś sposób autorowi bliskim sięga starożytności<sup>1</sup>. Już wtedy wykształcił się zwyczaj poprzedzania tekstów głównych listami dedykacyjnymi, wskazującymi na istnienie szczególnego odbiorcy dzieła, nadrzędnego względem anonimowego czytelnika zbiorowego.

Przełomowy charakter w historii dedykacji miało wynalezienie druku, który pozwolił na wielokrotne powielanie tekstu, walnie przyczyniając się do wzrostu znaczenia książki w procesie komunikacji międzyludzkiej. Od tej chwili dedykacja znalazła swe stałe miejsce w ramie delimitacyjnej tekstu pisanego<sup>2</sup>, a jej pojawienie się na gruncie polskim jest ściśle związane z podróżami rodzimych twórców renesansowych do krajów zachodnioeuropejskich oraz z przyswajaniem w Polsce nowych gatunków piśmiennictwa. List dedykacyjny szybko stał się ważnym elementem struktury utworu literackiego (ramy)<sup>3</sup>, pełniąc ważną rolę w układzie komunikacyjnym nadawca–tekst–odbiorca. Już wówczas, w początkach odrodzenia, dedykacja posiadała trójdzielną budowę, składając się z 1) głównej formuły dedykacyjnej (zwanej też adresem<sup>4</sup>), 2) trzonu listu dedykacyjnego oraz 3) zakończenia, w którego skład wchodził podpis nadawcy i data<sup>5</sup>. Człony te, choć stanowiły z rzadka

<sup>1</sup> L. Gocel, *Dedykacje na książkach*, [w:] *Przypadki jej królewskiej mości książki*, Wrocław 1965, s. 110.

<sup>2</sup> Por.: T. Dobrzyńska, *Delimitacja tekstu literackiego*, Wrocław 1974 (*Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej*, t. XXXVIII).

<sup>3</sup> Zob. R. Ociecek, *Rama utworu*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, T. Michałowska (red.), Wrocław 1998.

<sup>4</sup> H. Wiśniewska, *Renesansowe życie i dzieło Sebastiana Fabiana Klonowica*, Lublin 1985, s. 197.

<sup>5</sup> A. Czekajewska, *O listach dedykacyjnych w polskiej książce XVI wieku*, „Roczniki Biblioteczne”, VI, 1962, z. 1–2, s. 27.

tylko zakłócaną całość (czasem pomijano podpis i datę, jeszcze rzadziej list), formalnie i gatunkowo nie wykazują cech wspólnych.

Niezależnie od ilości informacji, jakie zawierają dawne formuły dedykacyjne, na uwagę zasługują niewątpliwie również metody ich przekazywania. Dbalność o szczegóły oraz wysoka estetyka przypisań (patrz *Aneks*, część II) świadczą o tym, że wydawcy mieli świadomość, iż sposób nadawania informacji sam jest informacją. I choć należy mieć na względzie wtórność formy w stosunku do treści, to jednak przy bezpośrednim kontakcie z dedykacją te dwa elementy wydają się współgrać i tworzyć maksymalnie efektywną całość. O ile warstwa językowo-brzmieniowa zależy od autora formuły, jej właściwości zewnętrzne są efektem panujących w danym czasie tendencji drukarskich. To one, oraz indywidualne cechy poszczególnych ośrodków wydawniczych, warunkują zróżnicowanie dedykacji pod względem edytorskim; dlatego uważam, że przed rozpoczęciem właściwej analizy zewnętrznych form przypisań, należy w miarę możliwości poznać ogólną sytuację polskiego druku w interesującym nas okresie (a więc w wiekach XVI–XVIII) oraz warunki, w jakich dawne teksty drukowano i rozpowszechniano.

Z historycznojęzykowego punktu widzenia najcenniejszym i najbardziej miarodajnym źródłem informacji na omawiany tu temat są niewątpliwie wypowiedzi samych wydawców i drukarzy (często była to ta sama osoba), zawarte w pisanych przez nich listach dedykacyjnych. Właśnie w nich edytorzy, czasem zdawkowo, a czasem dość szczegółowo, opisują okoliczności towarzyszące drukowaniu przypisywanych tekstów, używając przy tym oryginalnego słownictwa. Fragmenty tych tekstów (oraz mniej liczne wycinki z listów nie-wydawców) stanowią podstawę niniejszego rozdziału mojej rozprawy.

Najstarszym listem dedykacyjnym (napisanym przez drukarza), jakim dysponuję, jest ten poprzedzający *Rozmowy Salomona z Marcholtem* w przekładzie Jana z Koszyczek z 1521 roku, a skierowany do żony głównego zarządcy dóbr królewskich w Krakowie – Anny z Jarosławia<sup>6</sup>. Wydawca dzieła, Hieronim Wietor, już w formule dedykacyjnej sygnalizuje swoją profesję, używając w odniesieniu do samego siebie określenia *Impressor*. Nazwa ta, pochodząca z łaciny, oznaczała w XVI w. (i wcześniej) ‘drukarski, właściciela zakładu drukarskiego’<sup>7</sup>, jak również ‘rzemieślnika zajmującego się składaniem, tłoczeniem, a także sprzedażą książek i druków’<sup>8</sup>. Pojawia się ona dość często w formułach autorstwa Wietora. Druga z podanych definicji (SP XVI w.) jest w stosunku do pierwszej (SŁ), czasowo wcześniejszej, wyraźnie szersza, bogatsza o element sprzedaży wytworów swej działalności. Szesnastowieczny impresor był więc nie tylko drukarzem – rzemieślnikiem, ale również sam dbał o rozpowszechnienie powielonych egzemplarzy. Wietor łączył funkcje drukarza i wydawcy, samemu ponosząc koszty związane z produkcją i dystrybucją książek. Finansowy aspekt pracy wydawcy i wiążące się z nim problemy pojawiają się w wypowiedziach edytorów dość często. I tak np. w liście dedykacyjnym poprzedzającym polskie tłumaczenie *Rycerstwa chrześcijańskiego* (w oryginale autorstwa Erazma z Rotterdamu), jego autor i jednocześnie wydawca (ale nie drukarz) Jan Seklucjan pisze: „(...) jeschcem też na ten czas dostatku nakładu nie miał, bom jeszcze z pirwszych długów,

<sup>6</sup> *Proza polska wczesnego renesansu*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1954, s. 85.

<sup>7</sup> *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, M. Plezia (red.), t. V, Wrocław 1978–1984, s. 225.

<sup>8</sup> *Słownik polszczyzny XVI w.*, t. VIII, s. 521.

którem dla Postille uczynił, nie jest wyswobodzon. A wszakżem już i epistoły nagotował, ale nakładu jeszcze nie mam”<sup>9</sup> (1558 r.). Jak możemy wywnioskować z kontekstu, *nakład* to po prostu pieniądze potrzebne na pokrycie kosztów druku. Samo określenie przetrwało do dziś i nawet nie wykroczyło poza zakres drukarstwa, choć oznacza liczbę egzemplarzy jednego wydania książki.

Działalność Seklucjana z połowy XVI w. świadczy o możliwym już wówczas rozdzieleniu obowiązków wydawniczych i drukarskich na dwie osoby. Ponieważ wspomina on w r. 1547 w przedmowie do *Pieśni duchownych a nabożnych*, że „ty święte pieśni dał wydrukować nakładem swym”<sup>10</sup>, możemy mieć pewność, iż istniało już w XVI w. drukarstwo, które można by nazwać usługowym. Seklucjan dość zdawkowo traktuje w swych listach dedykacyjnych wytwórnie realizujące jego zamówienia, koncentrując się jedynie na własnym wkładzie w rozpowszechnianie języka polskiego. A wkład ten był ze strony drukarzy i wydawców bardzo duży; sami oni byli zresztą świadomi znaczenia swych poczynań. Świadczy o tym fragment listu Wietora, kończącego wydanie ksiąg *Ecclesiastes* z 1522 roku:

A wszak że nie bez przyczynyśmy to udziałali, iżemy ty księgi Salomonowe, z łaciny na polskie przełożone, na światło wydali. Dla tego pewno, jako by wždy polskie księgi były, aże by sie Polacy w mądrości mnożyli, gdy zaiste wszytcy ini narodowie: Włochowie, Niemcy, Czechowie, swoje Biblie mają a w mądrości niewymownie się kochają<sup>11</sup>.

Zwrot „by sie Polacy w mądrości mnożyli” powtarza się w przedmowach Wietora często; możemy z tego wnioskować, że rozwój polszczyzny, a przez to szybsze rozprzestrzenienie się polskiej kultury, mógł być jednym z argumentów używanych przez drukarzy dla podkreślenia doniosłości wykonywanego przez siebie zawodu. Przywołuje go również Seklucjan, szukając protekcji u króla Zygmunta Augusta m.in. takimi słowami:

(...) gdyby Wasza Królewska Miłość ku Koronie Polskiej wiele królestw przydał, jeszcze by Wasza Królewska Miłość tak wielkiego pożytku poddanym swym nie udziałał, jako jest słowa Pańskiego językiem polskim drukowanie<sup>12</sup>.

Książka drukowana, jako końcowy efekt pracy wytwórni, jest tylko jednym z elementów procesu jej powstawania, tym bardziej skomplikowanego, im dalej sięgniemy w historię. Jednak niezależnie od poziomu rozwoju techniki wydawniczej, na ów ostateczny efekt składały się trzy etapy:

1. Przekazanie rękopisu lub w przypadku wznowień – druku – do wydawnictwa.
2. Techniczny proces wytwarzania.
3. Rezultat (książka).

O wszystkich tych etapach mówią w swych listach impresorzy oraz ich „klienci” – autorzy dzieł pragnący maksymalnego rozpowszechnienia własnych tekstów. Spróbujmy więc przyjrzeć się odpowiednim fragmentom, ciekawym przede wszystkim ze względu

<sup>9</sup> J. Seklucjan, *Wybór pism*, oprac. S. Rospond, Olsztyn 1979, s. 156.

<sup>10</sup> Tamże, s. 52.

<sup>11</sup> S. Vrtel-Wierczyński, *Wybór tekstów staropolskich. Czasy najdawniejsze do roku 1543*, Warszawa 1969, s. 229.

<sup>12</sup> Seklucjan, dz. cyt., s. 136–137.

na tworzące się specjalistyczne słownictwo i charakterystyczne, profesjonalne związki wyrazowe.

Wiek XVI to okres dynamicznego rozwoju drukarstwa w Polsce; o ile na jego początku ważnym wydarzeniem literackim był druk tekstu *Bogurodzicy*, to pod koniec kilkanaście rozrzuconych po kraju warsztatów tłoczy coraz to nowe edycje Kochanowskiego, Orzechowskiego i innych<sup>13</sup>. Książka staje się dostępna dla coraz szerszego grona czytelników, wychodząc poza krąg elity intelektualnej<sup>14</sup>. Autor tekstu nie miał już innych, większych możliwości dotarcia do jak największej liczby odbiorców, niż powielenie go w drukarni.

Pierwszy z wymienionych elementów miał w procesie przekształcania rękopisu w druk charakter inicjacyjny. Świadczył on o aktywności twórcy dzieła lub jego tłumacza, ewentualnie wydawcy, ale nie drukarza. Np. Andrzej F. Modrzewski tak rozpoczyna list do Jana Drohojowskiego, Jakuba Uchańskiego i Stanisława Tęczyńskiego:

Przesyłam wam księgę moją *O kościele*, tę samą, którą trzy lata temu oddałem drukarzowi w Krakowie do wydrukowania i rozpowszechnienia<sup>15</sup>. (1555)

Nieco dalej, w tym samym liście czytamy:

Oddałem tedy drukarzowi do rozpowszechnienia księgę *O kościele* rozszerzoną w wielu miejscach<sup>16</sup>.

Oba fragmenty sugerują, że osoba impresora jest dla Modrzewskiego postacią drugorzędną, a zdecydowanie najważniejsza jest kwestia maksymalnego rozprzestrzenienia się dzieła *O kościele*. Podobny wniosek można wysnuć z poniższego fragmentu listu dedykacyjnego, którym M. Strykowski poprzedził swe dzieło *O początkach, wywodach, dzielnościach, sprawach rycerskich i domowych sławnego narodu litewskiego, żemojdzkiego i ruskiego* (z ok. 1579 r.):

(...) wróciwszy się do ojczyzny podałem to w druk, zwłaszcza książki: *O wolności Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego*<sup>17</sup>.

Również wydawca Seklucjan wspomina o momentach przekazywania przygotowanego tekstu do drukarni:

Przetom wam naprzód sam tekst katechizmu krom wykładu dał wydrukować, abyście się go nauczyli, a w kościele na kazaniu pilno wykładu słuchali<sup>18</sup>. (1544)

Dałem był przed rokiem ten Catechizm dla was wydrukować (...)<sup>19</sup>. (1548)

W grupie trzech podobnie brzmiących wyrażen, tzn. *oddać drukarzowi*, *podać w druk* oraz *dać wydrukować*, wszystkie sugerują, że inicjatywa wydania tekstu leżała po stronie

<sup>13</sup> J. Rytel, *Jan Kochanowski*, Warszawa 1974, s. 29.

<sup>14</sup> A. Kawecka-Gryczowa, *Rola drukarstwa polskiego w dobie odrodzenia*, Warszawa 1984, s. 30.

<sup>15</sup> A. F. Modrzewski, *Dzieła wszystkie*, t. I, *O poprawie Rzeczypospolitej*, oprac. komitet redakcyjny pod przewodnictwem S. Żółkiewskiego, Warszawa 1953, s. 365.

<sup>16</sup> Tamże, s. 368.

<sup>17</sup> M. Strykowski, *O początkach, wywodach, dzielnościach, sprawach rycerskich i domowych sławnego narodu litewskiego, żemojdzkiego i ruskiego*, oprac. J. Radziszewska, Warszawa 1978, s. 35.

<sup>18</sup> J. Seklucjan, dz. cyt., s. 30.

<sup>19</sup> Tamże, s. 80.

jego twórcy. W analizowanych listach dedykacyjnych nie znalazłem ani jednej wypowiedzi mogącej świadczyć o relacjach odwrotnych, gdzie to drukarz sugerowałby autorowi wydanie książki akurat w jego wydawnictwie. Impresorzy także zaświadcniają, że teksty były im dostarczane przez ludzi, którym zależało na ich rozpowszechnieniu. I tak na przykład Jakub Siebeneicher w 1588 r. w pierwszych słowach przedmowy do *Gospodarstwa* A. Gostomskiego pisze:

Oddał mi do drukarniej mojej pan doktor Oczko, króla jego miłości medyk, książki nieboszczyka pana ojca (...), które on *Inwentarzem domowym*, a drudzy *Gospodarstwem* zwali<sup>20</sup>.

Widać wyraźnie, że drukarz po prostu realizuje zamówienie osoby zainteresowanej wydaniem dzieła; fakt, iż osoba ta nie jest autorem, nie zaciemnia obrazu początku procesu przechodzenia rękopisu w druk.

Nie znaczy to oczywiście, że edytorzy nie kontaktowali się z pisarzami w sprawie szczegółów związanych z tłoczeniem. Jan Januszowski, właściciel drukarni, choć sam bardziej wydawca niż drukarz, był w ciągłym kontakcie z Janem Kochanowskim, którego dzieła rozpowszechniał przez wiele lat. Wspomina o tym w jednym z listów dedykacyjnych, napisanym w rok po śmierci poety (odnośnie wydania *Fraszek*):

To prawda, nieboszczyk samże długo o tym myślił, jesliże wszytki wydać miał albo nie. Bo do tego i to przystąpiło było, żem i ja sam, z ktorego Drukarnie wyniść miały, z nim nie tylko o to mówił, ale i nawet, kiedy sie już do druku podać miały, pisałem o to do niego<sup>21</sup>. (1585)

Jak widać, czynność nazywana wcześniej przez Strykowskiego *podawaniem w druk* tutaj zostaje przeniesiona na przedmiot (książki), który zdaje się tę czynność wykonywać („podanie się do druku”). Można więc w tym przypadku mówić o metaforycznym ujęciu faktu „przeistaczania” się jednej formy zewnętrznej tekstu w drugą.

Podanie książki „w druk” nie gwarantowało jednak natychmiastowej realizacji zamówienia. Czasami dostarczony do drukarni tekst czekał na swą kolej latami. Januszowski w liście poprzedzającym edycję *Ikones* Jana Głuchowskiego, wyjaśnia:

Wystawiłem (...) wyrazy, elogia i encomia (...), które u mnie ode trzydziestu lat próżno leżały<sup>22</sup>. (1605)

Dłuższa zwłoka w wydaniu dzieła zdarzyła się również drukarzowi Akademii Zamoy-skiej, Marcinowi Łęskiemu, którego krótka przedmowa (z pocz. XVII w.) do *Nagrobków zbieranej drużyny* Szymonowica brzmi następująco:

Miałem z dawna między papirami mymi *Nagrobkki zbieranej drużyny*, które tenże pi-sarz, co i *Sielanki*, napisał. Iż jeszcze w młodości (bo od kilkunastu lat są u mnie), podobno o nich nie pamięta i nie dba, ja ich otrząsam z prochu i daję do ręki ludzkich.

<sup>20</sup> *Filozofia i myśl społeczna XVI wieku*, oprac. L. Szczucki, Warszawa 1978, s. 609.

<sup>21</sup> *Aneks I* do: J. Kochanowski, *Dzieła wszystkie*, tom wstępny, *Wprowadzenie wydawnicze*, oprac. M. R. Mayenowa, R. Woronczak, Wrocław 1983, s. 166.

<sup>22</sup> J. Głuchowski, *Ikones książąt i królów polskich*, reprodukcja fototypiczna wydania z 1605 r., Wrocław 1979, s. 5.

Mniemam, że się sami, bez zalecenia mego, każdemu zalecą, abo przynajmniej z bajkami Ezopowymi pod jedną cenę pójdą<sup>23</sup>.

Zarówno Januszowski, jak i Łęski, nie podają powodów, dla których przez wiele lat nie podejmowali pewnych przedsięwzięć wydawniczych. Możemy się domyślać, że w grę wchodziły prawdopodobnie dwie kwestie. Pierwsza to trudności finansowe, z jakimi borykali się drukarze<sup>24</sup>. Paraliżowały one pracę warsztatów i zmuszały do ograniczeń w przyjmowaniu zamówień. Z powyższej wypowiedzi Łęskiego wynika, że nawet autor oddanych do drukarni tekstów nie dbał o ich rychłe rozpowszechnienie; być może uznał je za nieudane, a typograf po prostu o nich zapomniał.

We *Wstępie* do fototypicznego wydania *Ikones* Barbara Górka sugeruje, iż przyczyną kilkudziesięcioletniego braku zainteresowania Januszowskiego drukowaniem tego dzieła mogły być trudności w znalezieniu odpowiedniego artysty drzeworytnika, który wykonałby liczne w edycji ilustracje<sup>25</sup>. Argument ten wydaje mi się mało przekonujący; uważam bowiem, że nawet na przełomie XVI i XVII w., a więc w czasach, kiedy komunikacja na odległość odbywała się za pośrednictwem przemierzających się konno gońców, szukanie zdolnego drzeworytnika nie mogło trwać aż trzydzieści lat. Aby poznać prawdziwy powód tak długiej zwłoki, należy cofnąć się o owe trzydzieści lat. Przywilej królewski, zezwalający na ogłoszenie *Ikones* drukiem, otrzymał Januszowski w 1578 r., a więc 27 lat przed wydaniem dzieła. W tym samym roku dostał pozwolenie na drukowanie konstytucji sejmowych i statutów (czyli tzw. serwitariat) oraz „dużą swobodę drukowania książek nowych, robienia przedruków i sprzedaży wydań ojcowskich”<sup>26</sup>. Był również pochłonięty licznymi edycjami dzieł Kochanowskiego. W tej sytuacji odłożył tekst mało znanego autora, by powrócić do niego pod koniec swej obfitej działalności drukarskiej, kiedy to po stracie bliskich i przyjęciu święceń kapłańskich nie musiał już dbać o zdobywanie maksymalnie dochodowych zleceń. Niewykluczone, że podobne okoliczności leżały u podstaw kilkunastoletniego opóźnienia w drukowaniu *Nagrobków zbieranej drużyny* przez Marcina Łęskiego. Należy także przypuszczać, iż istniały teksty, które nigdy nie doczekały się wydania drukiem, choć zostały przekazane impresorom wkrótce po ich napisaniu.

Książka – w sensie materialnym – to rezultat wieloetapowego procesu technologicznego<sup>27</sup>. W XVI w. słabo rozwinięta technika drukarska czyniła pracę czeladników długotrwałą i wyczerpującą<sup>28</sup>, co często podkreślają edytorzy w swych listach dedykacyjnych. Utyskiwania na ciężką pracę przewijają się przede wszystkim przez listy Wietora, a bodaj najbardziej charakterystycznym z nich jest wypowiedź z listu przed *Żywotem Wszechnocnego* z 1522 r.:

Żadnemu mniemam być niewiadomo, z jakimi trudnościami i z nakłady niepospolitego przemożenia własnymi moimi ty niniejsze błogosławione księgi o żywocie pań-

<sup>23</sup> Sz. Szymonowicz, *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*, oprac. J. Pelc, Wrocław 1964, s. 174.

<sup>24</sup> H. Szwejkowska, *Książka drukowana XV–XVIII w. Zarys historyczny*, Wrocław–Warszawa 1961, s. 85.

<sup>25</sup> J. Głuchowski, dz. cyt., s. VI–VII.

<sup>26</sup> H. Szwejkowska, dz. cyt., s. 84.

<sup>27</sup> Por. T. Malinowska, L. Syta, *Redagowanie techniczne książki*, Warszawa 1977.

<sup>28</sup> B. Szynkler, *I książki mają swoją historię*, Warszawa 1982, s. 94–95.



skim tymi literami, nowo nalezionymi, owszejki w krainach niemieckich ślachtetnemi, i tudzież ku okrasie języka tego sławetnego (...) nieco też nowego przydawając, pilnie z wielkim potem a skonanim prasami naszymi są wyrobiony<sup>29</sup>.

Słowa Wietora świadczą nie tylko o jego dużym zaangażowaniu w pracę, ale również o staraniach na rzecz doskonalenia materiału typograficznego, a konkretnie czcionek. Jeszcze precyzyjniej opisuje on swoje dokonania w tej dziedzinie w liście skierowanym do Mikołaja Wolskiego, również z 1522 r.:

To gdym jest sobie z dobrą bacnością rozmyślał, wpadły mi są na myśl Ecclesiastes, księgi maluśkie Salomonowe (...). Ktore gdym pilnie przeczytał i też po łacinie wybijał, tak mi sie barzo spodobały, zem sie też nie mogł wstrzymać, ażeby na mowę sławnego ludu tego polskiego (...) były przełożony z łaciny w polskie (...), a tymi literami nowemi nadobnemi, niedawno w krainie niemieckiej nalezionymi, a z wielkim nakładem i z pracą też nad fortunę moję do mnie przywiezionymi – innych wiele liter i punktow, ktorzych temu językowi potrzeba było, przyczyniwszy – imprymowany a okraszony były<sup>30</sup>.

Przytoczyłem ten obszerny fragment, ponieważ nie tylko opisuje on w ciekawy sposób szesnastowieczną rzeczywistość wydawniczą, ale przede wszystkim mówi o ważnym momencie w historii polskiego drukarstwa, mianowicie o sprowadzeniu z Niemiec nowego typu czcionki. Skądinąd wiadomo, że chodzi tu o tzw. frakturę (od łac. *fractura* – złamany), czyli odmianę pisma gotyckiego<sup>31</sup>, charakteryzującą się ostro łamanymi liniami i zawiłymi ozdobami<sup>32</sup>. Z cytatu wynika wyraźnie, że Wietor, po pozyskaniu czcionki, dostosował ją do specyfiki polskiego alfabetu, modernizując przez dodanie znaków diakrytycznych („punktów”)<sup>33</sup>. Należy zwrócić uwagę także na bardzo dobrą orientację drukarza w rozwoju techniki typograficznej, przejawiającą się w jego zainteresowaniu edytorstwem zagranicznym, w tym wypadku niemieckim. Na podkreślenie zasługuje również umiejętność wyciągania korzyści z osiągnięć obcokrajowców, choć niewątpliwie u podstaw tej umiejętności leżało doświadczenie Wietora w pracy wydawniczej zdobyte w Wiedniu, jeszcze przed osiedleniem się na stałe w Krakowie<sup>34</sup>.

Wietor miał świadomość swego prekursorstwa w dziedzinie stosowania czcionek, gdzie indziej w Polsce nieużywanych. Dlatego, przypisując *Ecclesiastes* wspomnianemu Mikołajowi Wolskiemu (1522 r.), poleca mu nie tylko treść wydanego dzieła, ale i swój nowy nabytek:

Ale komu napirwej miałem niniejsze księgi ofiarować, a tę nową literę moję okazować, nie mogłem baczyć człowieka żadnego, nad twą wielmożność dostojniejszego<sup>35</sup>.

<sup>29</sup> S. Vrtel-Wierczyński, dz. cyt., s. 234.

<sup>30</sup> Tamże, s. 226.

<sup>31</sup> T. Szántó, *Pismo i styl*, tłum. E. Ławnik, Wrocław 1986, s. 44.

<sup>32</sup> J. Wojeński, *Technika liternictwa*, Warszawa 1974, s. 339.

<sup>33</sup> *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. I, *Małopolska*, cz. 1, *Wiek XV–XVI*, A. Kawecka-Gryczowa (red.), Wrocław 1983, s. 344.

<sup>34</sup> Tamże, s. 327–329; K. Rzewuski, *Księgoznawstwo*, Warszawa 1991, s. 71–72.

<sup>35</sup> S. Vrtel-Wierczyński, dz. cyt., s. 226.



Impresor dedykuje więc adresatowi obie warstwy dzieła – wewnętrzną (treść) i zewnętrzną (formę).

Przedmowy do druków Wietora jako jedne z nielicznych listów pisanych przez edytorów (oczywiście z grupy tych, do których udało mi się dotrzeć) mogą posłużyć jako źródło słownictwa z dziedziny techniki wydawniczej. Cytowałem już wyimek, w którym jest mowa o prasach; to od tej nazwy (*prasa*) pochodzi określenie czynności wykonywanej przez maszynę drukarską – *prasowanie*:

A żeby się też język polski szczyrzył, prasowałem (...) z pilnością (...)<sup>36</sup>.

Czasownik *prasować*, tutaj oznaczający czynność przeniesioną z maszyny na człowieka, oznacza drukowanie i jest synonimiczny z leksemami *drukować* oraz *tłoczyć*, używanymi przez Seklucjana:

Przetom wam naprzód sam tekst katechizmu krom wykładu dał wydrukować, abyście się go nauczyli, a w kościele na kazaniu pilno wykładu słuchali. Potym (...) dam wespolek i z wykładem, którego was uczę, w drukarni wytłoczyć ku waszej i waszym potomkom nauce i wiecznej pamiętce<sup>37</sup>. (1544)

U Wietora drukowanie to również po prostu pisanie:

(...) niepodobno barzo wiele słow czcionkami albo literami łacińskimi, ktorych pospolicie używamy, wypisać<sup>38</sup>. (1542)

W zdaniu tym funkcjonują obok siebie dwa rzeczowniki, traktowane jak synonimy, mianowicie *czcionki* i *litery*. Pierwszy jest nazwą materiału typograficznego, a więc jest pojęciem fachowym z dziedziny drukarstwa. *Litery* natomiast to określenie rezultatu działania czcionki, efekt uzyskany na papierze. O samym papierze, choć bardzo ogólnie, pisze w 1551 r. Seklucjan:

A przedsię prawie nigd (...) nic nie pomógł i registra się mało które do domu wróciły, maluczka pomoc na kilka biednych arkuszyków przynioswszy, prosto jak by tak wszyscy na porząd powiedali, starajcie się wy o nasze zbawienie więcej, niżli my sami<sup>39</sup>.

Z kontekstu nie można wywnioskować, czy *arkuszyki* są ogólną nazwą formatu papieru, czy też wydawca ma na myśli kartki gotowej książki.

Wymienione dotychczas nazwy przedmiotów z wyposażenia drukarni można moim zdaniem traktować jako określenia szczegółowe. Wydaje się jednak, że istniał dla nich ogólny leksykalny zamiennik, nazywający wszystko, czego warsztat potrzebował do codziennej pracy. Używa go w przedmowie do *Rozmów Salomona z Marchołem* (z 1521 r.) Wietor:

(...) gdyżem zgotował litery a wszytki ku pismu potrzeby, myśląc, co bych miał tak krotofilnego naprzod wybijać, wziąłem przed się śmiesznego a krotofilnego Marchoła gadanie z Salomonem (...)<sup>40</sup>.

<sup>36</sup> Tamże, s. 293.

<sup>37</sup> J. Seklucjan, dz. cyt., s. 30.

<sup>38</sup> S. Vrtel-Wierczyński, dz. cyt., s. 292.

<sup>39</sup> J. Seklucjan, dz. cyt., s. 128.

<sup>40</sup> S. Vrtel-Wierczyński, dz. cyt., s. 265.

Związek wyrazowy *potrzeby ku piśmu* jest wyraźnym uogólnieniem, mieszczącym w sobie przygotowania do druku od strony technicznej. Widać jednak, iż impresor wyraźnie wyodrębnił „gotowanie liter” jako czynność poprzedzającą pozostałe elementy przysposobienia się do pracy. Możemy z tego wnioskować (nawiązując do cytowanych wcześniej wypowiedzi Wietora dotyczących prac nad literami), że przywiązywał on szczególną uwagę do należytego stanu technicznego znajdującego się na wyposażeniu drukarni zestawu czcionek.

Efekt końcowy, a więc „księgi” (Wietor<sup>41</sup>, Franciszek Cezary<sup>42</sup>), „książki” (Mikołaj Szarffenberger<sup>43</sup>) lub „tomy” (F. Bohomolec<sup>44</sup>), wychodził spod pras w ilości zazwyczaj kilkuset egzemplarzy<sup>45</sup>. Fakt ogłoszenia dzieła drukiem był zapewne doniosłym wydarzeniem zarówno dla jego autora, jak i dla wydawcy oraz typografa, ponieważ został utrwalony w stałych połączeniach wyrazowych, synonimicznych, choć niebrzmących jednakowo. Ich ogólny sens sprowadza się do metaforycznego „wychodzenia książki na świat (na światło dzienne)”.

Oto przykłady:

(...) księdze tej nie pozwolono wyjść na światło dzienne i dopiero teraz wykończona i powiększona ukazuje się niejako z nadatkiem<sup>46</sup>. (A. F. Modrzewski, 1555)

(...) ty książki, które właśnie może zwać źwierciadłem człowieka pocziwego (...) teraz nowo są na świat wydane<sup>47</sup> (M. Rej, 1567)

(...) począłem gruntownie z zakrytogłębokich ciemności krojnikę litewską, ruską i żmojdzką na światło pierwsze, którego przedtym nigdy nie widziała, z wielką pracą wywodzić, polerować i dowodnie wydzwigac<sup>48</sup>. (M. Strykowski, ok. 1579)

Te (...) rzeczy takowe (...), iż za żywota Pana Kochanowskiego (...) na świat wyniść wszytki nie mogły, teraz (...) Pani Dorota Kochanowska (...) do mych rąk je posłała (...)<sup>49</sup>. (J. Januszowski, 1585)

Te tedy komedie wychodzące teraz na światło publiczne wielkiemu imieniowi Twojemu, Jaśnie W. Stolniku, poświęcam<sup>50</sup>. (F. Bohomolec, ok. 1760)

Staość i utartość związków *wyjść na światło dzienne*, *wydać na świat* itd. nie budzi wątpliwości, chociaż, jak widać, twórcy rozmaicie precyzowali ten sam sens. Wszyscy jednak mieli na myśli jedną sytuację, mianowicie „stawanie się” książki, rozpoczynanie przez nią jakby samodzielnej egzystencji. Z tego wynika, że za rzeczywisty początek

<sup>41</sup> Tamże, s. 235.

<sup>42</sup> B. Groicki, *Porządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburskiego w Koronie Polskiej*, Warszawa 1953, s. 16.

<sup>43</sup> M. Kromer, *Historija prawdziwa o przygodzie żalosej księżęcia finlandzkiego Jana i królowny polskiej Katarzyny*, oprac. J. Małek, Olsztyn 1974, s. 9.

<sup>44</sup> *Zbiór dziejopisów polskich*, tom IV, *Kronika Sarmacyi Europejskiej Aleksandra hrabi Gwagnina*, Warszawa 1768, brak numeracji stron.

<sup>45</sup> B. Szyndler, dz. cyt., s. 160.

<sup>46</sup> A. F. Modrzewski, dz. cyt., s. 365.

<sup>47</sup> M. Rej, *Wybór pism*, oprac. J. Ślaski, Warszawa 1979, s. 205.

<sup>48</sup> M. Strykowski, dz. cyt., s. 35.

<sup>49</sup> *Aneks I* do: J. Kochanowski, dz. cyt., s. 169–170.

<sup>50</sup> F. Bohomolec, *Komedie na teatrum*, oprac. J. Kott, Warszawa 1960, s. 7.

procesu komunikacji autora z czytelnikiem uważano wydrukowanie dzieła. I choć nie wiadomo jeszcze, czy uda się sprawnie zrealizować jego rozproszanie i czy spotka się z pozytywnym przyjęciem, to jednak powielenie go w kilkuset egzemplarzach już było przełomem, tak dla twórcy tekstu, jak i dla wydawcy.

Co ciekawe, frazeologizmu typu *wydać na świat (światło)* używano zarówno w odniesieniu do pierwodruków (patrz powyższy cytat z listu Strykowskiemu), co i do wznowień (wypowiedź Reja). Niezależnie więc od tego, ile razy daną książkę wydawano, każde wypuszczenie spod pras następnego nakładu było rozpoczęciem kolejnego „życia” tekstu – efektu interakcji między jego nadawcą i odbiorcą<sup>51</sup>.

Drukarstwo jako dziedzina ściśle związana z życiem kulturalnym reagowało na wszystkie procesy wzrostu i obniżania się poziomu piśmiennictwa i oświaty w państwie. Po okresie bujnego rozkwitu w wieku XVI, kolejne stulecie przyniosło kryzys wydawniczy związany z aktywnością cenzury kościelnej i ogólnym spadkiem poziomu edukacji. Nadeszły, jak pisał Franciszek Cezary, „czasy drogie i ciężkie”<sup>52</sup>, trwające aż do oświeceniowej odnowy kulturalnej z połowy XVIII w.<sup>53</sup>. Wahania te, choć nie wpływały na proces wytwarzania, ale na jakość szaty graficznej wychodzących z drukarni książek, nie znajdowały odzwierciedlenia w słownictwie stosowanym w listach dedykacyjnych.

## Bibliografia

Bohomolec F., *Komedie na teatrum*, oprac. J. Kott, Warszawa 1960.

Czekajewska A., *O listach dedykacyjnych w polskiej książce XVI wieku*, „Roczniki Biblioteczne”, nr VI, 1962, z. 1–2.

Dobrzyńska T., *Delimitacja tekstu literackiego*, Wrocław 1974 (*Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej*, t. XXXVIII).

*Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. I, *Małopolska*, cz. 1, *wiek XV–XVI*, A. Kawecka-Gryczowa (red.), Wrocław 1983.

*Filozofia i myśl społeczna XVI wieku*, oprac. L. Szczucki, Warszawa 1978.

Głombiowski K., *Książka w procesie komunikacji społecznej*, Wrocław 1980.

Głuchowski J., *Ikones książek i królów polskich*, reprodukcja fototypiczna wydania z 1605 r., Wrocław 1979.

Gocel L., *Dedykacje na książkach*, [w:] *Przypadki jej królewskiej mości książki*, Wrocław 1965.

Groicki B., *Porządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburskiego w Koronie Polskiej*, Warszawa 1953.

Kawecka-Gryczowa A., *Rola druku polskiego w dobie odrodzenia*, Warszawa 1984.

Kochanowski J., *Dzieła wszystkie*, tom wstępny, *Wprowadzenie wydawnicze, Aneks I*, oprac. M. R. Mayenowa, R. Woronczak, Wrocław 1983.

Kosmanowa B., *Książka i jej czytelnicy w dawnej Polsce*, Warszawa 1981.

<sup>51</sup> K. Głombiowski, *Książka w procesie komunikacji społecznej*, Wrocław 1980, s. 13.

<sup>52</sup> B. Groicki, dz. cyt., s. 16.

<sup>53</sup> B. Kosmanowa, *Książka i jej czytelnicy w dawnej Polsce*, Warszawa 1981, s. 277.

Kromer M., *Historyja prawdziwa o przygodzie żalósnej księżęcia finlandzkiego Jana i królowny polskiej Katarzyny*, oprac. J. Małłek, Olsztyn 1974.

Malinowska T., Syta L., *Redagowanie techniczne książki*, Warszawa 1977.

Modrzewski A. F., *Dzieła wszystkie*, t. I, *O poprawie Rzeczypospolitej*, oprac. komitet redakcyjny pod przewodnictwem S. Żółkiewskiego, Warszawa 1953.

Ocieczek R., *Rama utworu*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, T. Michałowska (red.), Wrocław 1998.

*Proza polska wczesnego renesansu*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1954.

Rej M., *Wybór pism*, oprac. J. Ślaski, Warszawa 1979.

Rytel J., *Jan Kochanowski*, Warszawa 1974.

Rzewuski K., *Księgoznawstwo*, Warszawa 1991.

Seklucjan J., *Wybór pism*, oprac. S. Rospond, Olsztyn 1979.

*Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, M. Plezia (red.), t. V, Wrocław 1978–1984.

*Słownik polszczyzny XVI w.*, t. VIII.

Strykowski M., *O początkach, wywodach, dzielnościach, sprawach rycerskich i domowych sławnego narodu litewskiego, żemojdzkiego i ruskiego*, oprac. J. Radziszewska, Warszawa 1978.

Szántó T., *Pismo i styl*, tłum. E. Ławnik, Wrocław 1986.

Szejnkowska H., *Książka drukowana XV–XVIII w. Zarys historyczny*, Wrocław–Warszawa 1961.

Szymonowicz Sz., *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*, oprac. J. Pelc, Wrocław 1964.

Szyndler B., *I książki mają swoją historię*, Warszawa 1982.

Vrtel-Wierczyński S., *Wybór tekstów staropolskich. Czasy najdawniejsze do roku 1543*, Warszawa 1969.

Wiśniewska H., *Renesansowe życie i dzieło Sebastiana Fabiana Klonowica*, Lublin 1985.

Wojeński J., *Technika liternictwa*, Warszawa 1974.

*Zbiór dziejopisów polskich*, t. IV, *Kronika Sarmacyi Europejskiej Aleksandra hrabi Gwagnina*, Warszawa 1768.